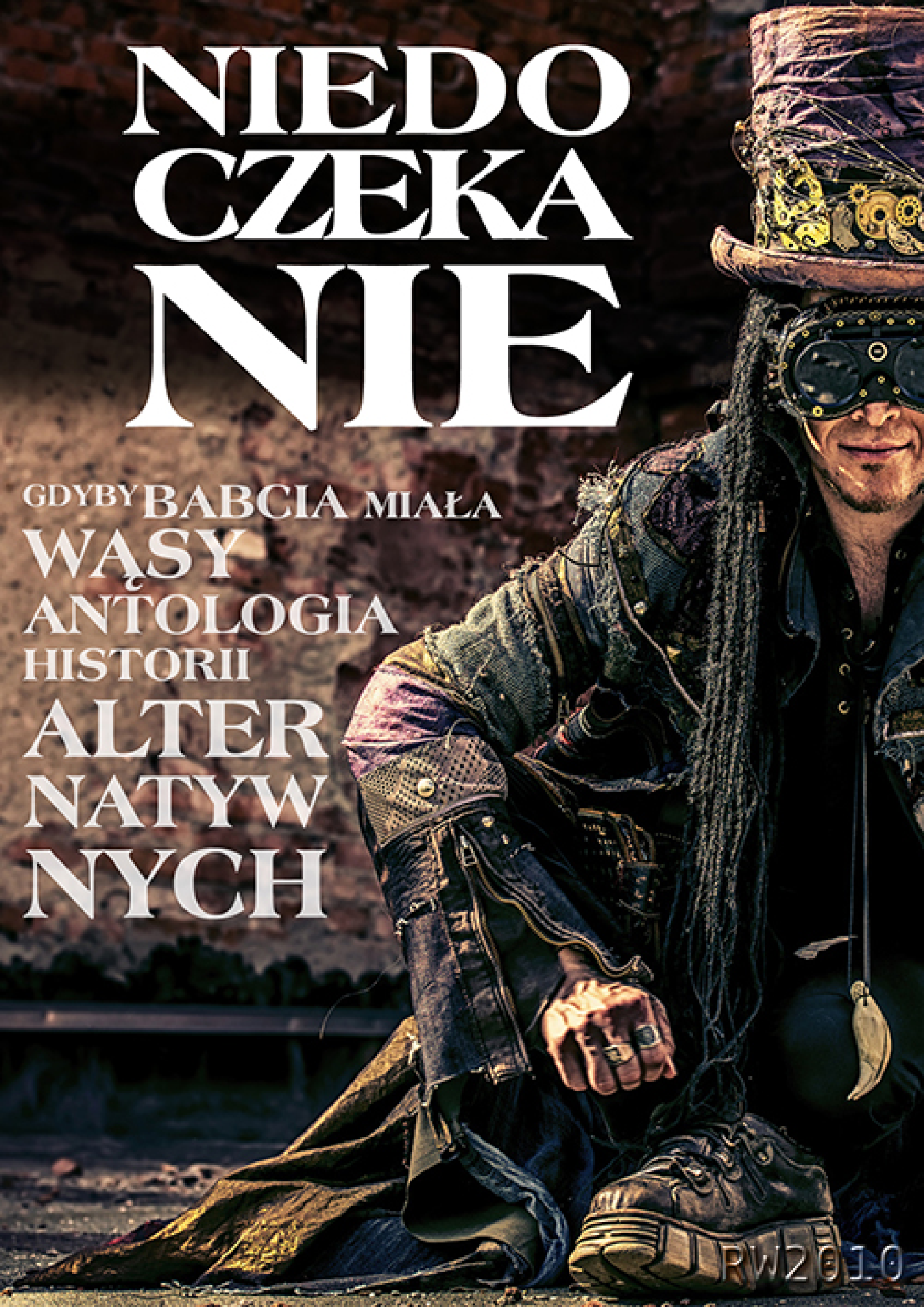


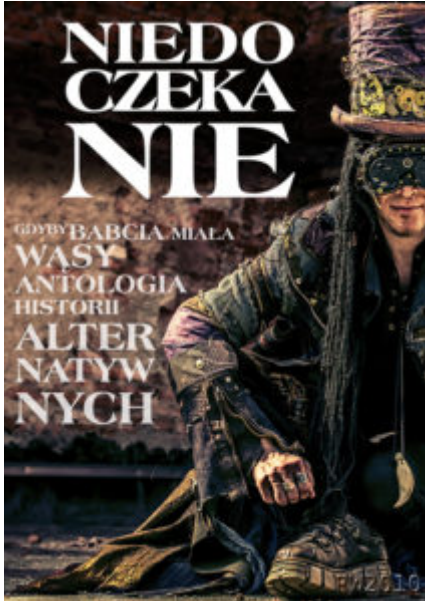
# NIEDO CZEKA NIE

GDYBY BABCIA MIAŁA  
WĄSY  
ANTOLOGIA  
HISTORII  
ALTER  
NATYW  
NYCH



# Osiem wariantów rzeczywistości

*nimfa bagienna*



Tytuł: „Niedoczekanie” (e-book)

Autorzy: Krzysztof Kochański, Hanna Fronczak, Przemysław Hytroś, Iwona Kowalczyk, Przemysław Karbowski, Stanisław Truchan, Maciej Żytowiecki, Dawid Juraszek

Wydawca: RW2010 2015

Stron: 280

Cena: 12 zł

Do antologii „Niedoczekanie” wydanej przez RW2010 podchodziłam bez specjalnych oczekiwań. Jedna połowa autorów była mi kompletnie nieznana, o drugiej coś tam kiedyś słyszałam, ale musiałabym się dobrze zastanowić, by podać tytuły jakichkolwiek ich utworów. Pisarze z niewielkim dorobkiem potrafią jednak zaskoczyć. Złośliwa część mojej natury twierdzi, że - w przeciwieństwie do swych bardziej znanych kolegów - bardziej się starają. Ta sama wstrętna strona mojej osobowości dodaje jednak, że czasem nie pomogą i największe starania... jak zatem było?

Krzysztof Kochański publikuje rzadko, zwłaszcza ostatnio, jednak „Parowy hycel” udowodnił, że autor nie wychodzi z formy. Żartobliwe opowiadanie w realiach cyberpunkowych wyszło mu doskonale. Utwory fantastyczne miewają niekiedy nieznośną manierę popadania w patos lub ponure czarnowidztwo, Kochański jednak potrafił udowodnić, że wystarczy odrobina nieudomowienia i nienachalnego humoru, by uzyskać zgrabną, lekką całość. Zastanawiam się, czy pisarz nie stworzył „Parowego hycela” jako świadomej kpiny ze steampunku - nikt nie ratuje w nim świata, na próżno szukać tam bestii ciemności, a stworzony przez Kochańskiego wynalazca potrafi zdobyć się na myślenie może nie wyprzedzające swoje czasy, ale na pewno niekonwencjonalne.

Często dzieje się tak, że wielbiciele literatury fantastycznej muszą uwierzyć autorom w ich wizje bez zastrzeżeń - albo całkowicie je potępić. „Jeden na milion” Hanny Fronczak wystawił mnie na ciężką próbę, z której i autorka, i opowiadanie wyszły zwycięsko. Jak pies do jeża podchodzę do akcji typu „ocieplanie wizerunku Lenina” (Hitlera, Czyngiz-chana, Stalina, Attyli, niepotrzebne skreślić). Nie

wdając się w szczegóły - o ile samej akcji w tym tekście jest niewiele, o tyle jeśli chodzi o kreację bohaterów, pisarka poradziła sobie świetnie. Nie pisze: „Marfa była złośliwa” - jej bohaterka JEST złośliwa gorzką złośliwością człowieka rozgoryczonego. A Lenin? O Leninie będzie jeszcze później, przy okazji omówienia innego opowiadania.

„Jak Maciek wojnę wygrał”, wyszło spod pióra Przemysława Hytrosia. Ma u mnie jeden plus - wykorzystanie mało ogranego mitu narodowego, czyli śpiących w górach rycerzy. Ma też niestety minus, wynikający z pewnej naiwności literackiej wizji, w której wszystko jest podane na srebrnym półmisku, bez aluzji, zatajeń i sugestii. Także i alternatywna wizja współczesności (z medautomatem podającym tabletki, snującym się za jednym z bohaterów jak kolonialny niewolnik z parasolem) jest mało finezyjna. A może to tylko kwestia mojego gustu?

Kolejne opowiadanie, „Drahim” Iwony Kowalczyk, od pewnego momentu czytałam powoli - żeby na dłużej starczyło. W tej historii, dziejącej się w Polsce w czasie panowania króla Michała I (Korybuta Wiśniowieckiego?) pobrzmiwają smakowite echa sienkiewiczowskiej trylogii. Oszczędnie i konsekwentnie stylizowany język, precyzyjnie nakreśleni bohaterowie i ciekawa intryga dają w efekcie wspaniałą historię, do której kiedyś wrócę. I niech to wystarczy za rekomendację.

Jeśli chodzi o „Klątwę biskupa Kaczmarka” Przemysława Karbowskiego, uczucia mam co najmniej mieszane. Humor fekalny napawa mnie niesmakiem, za to po przeczytaniu opowiadania miałam gorzką refleksję o tym, że powojenny polski socjalizm - jakkolwiek przybrałby formę - zawsze będzie czymś o wstrętnym, antyludzkim obliczu, niezależnie od tego, kto akurat stoi u steru państwa. I jeśli autor chciał wywołać u czytelnika takie wrażenie, to świetnie mu się to powiodło. Przy czym zauważyć należy, że ustrzegł się nadmiernego uproszczenia - ale o tym za chwilę.

„Operacja Greta” Stanisława Truchana to bardzo przyjemna historia o dziejącej się współcześnie rywalizacji dwóch wywiadów. Autor pociągnął alternatywną wizję świata z dużą swobodą, oprócz intrygi ofiarowując czytelnikom sporo subtelного humoru. Opowiadanie jest jednym z moich faworytów, być może dlatego, że pisarz nie tylko pokusił się o całkowicie odmienną wizję obecnej mapy politycznej Europy, ale także przekazał swoją koncepcję niejako mimochodem. Jedyną wadę widzę w tym, że rzucenie czytelnika na głęboką wodę, w sam środek wizji, powoduje może odczucie pewnego chaosu informacyjnego... ten jednak szybko mija, i zostaje czysta przyjemność.

Czas na rzecz najślabszą w zestawie, czyli „Rachunek” Macieja Żytowieckiego. Po przeczytaniu odniosłam wrażenie, że autor bardzo chciał przekazać uniwersalną prawdę - że socjalizm jest zły. Tłamsi ludzką osobowość, zrywa więzi rodzinne, zamienia ludzi w marionetki. Tyle że jest to rzecz tak oczywista... I o ile Przemysław Karbowski prezentuje podobny punkt widzenia, czyni to w sposób o wiele bardziej finezyjny i interesujący. Mam również odczucie, że w „Rachunku” jest zbyt wiele elementów, które nie zostały ze sobą odpowiednio powiązane, przez co konstrukcja i świata, i historii rozłazi się w szwach. I o ile Lenin z „Jednego na milion” niesie ze sobą optymistyczną nadzieję, że każdy, nawet najbardziej zatwardziały manipulator społeczeństwem może zrewidować swoje poglądy na udział jednostek w historii - jeśli będzie mu się chciało pomyśleć, i jeśli na to myślenie dostanie odpowiednio dużo czasu - o tyle Lenin Żytowieckiego jest tylko kukłą, zastygłą w poglądach sprzed dziesięcioleci i nie przejawiającą ochoty do jakiegokolwiek ewolucji.

Stawkę zamyka „Pierwsza Europejka” Dawida Juraszka, opowiadanie tyleż poprawne, co bezbarwne. Prosta historia Chińczyka, który poderwał Angielkę przez internet, rozgrywa się na bardzo słabo, prawie niedostrzegalnie zarysowanym tle polityczno-historycznym. Rozumiem, że opowieść miała dotyczyć nie przemian historycznych, a znajomości dwojga ludzi z odmiennych kręgów kulturowych, jednak chyba nie do końca udało się ją autorowi napisać tak, jak by chciał. Bohaterowie są bezbarwni, świat nakreślony zbyt oszczędnie, a zakończenie... zakończenie chyba prowadzi donikąd.

Reasumując, „Niedoczekanie” to antologia udana, choć, co żadnym zaskoczeniem nie jest, znajdują się w niej teksty powyżej i poniżej pewnego poziomu. Gdybym miała wymienić najlepsze, zaliczyłabym do nich opowiadania „Parowy hycel”, „Drahim”, „Jeden na milion” i „Operacja Greta”. Każde z nich utrzymane jest w odmiennej konwencji - i to jest bezdyskusyjna zaleta wszystkich antologii, bo czytelnik zawsze znajdzie w niej coś dla siebie.

*Honorata Rybkiewicz*